Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Cena 25 groszy

ROK I. WARSZAWA, DNIA 1 WRZEŚNIA 1929. № 2.

POLSKA REFORMACJA

J. Oścień.

Kościół Narodowy w wieku Reformacji a dzisiaj.

Aby zdać sobie sprawę z tego, czem były usiłowania o wolny Kościół Narodowy w Polsce w wieku Reformacji i czem są dzisiaj, trzeba zorjentować się, czem był i jest panujący nam dotąd Kościół rzymski. W chwili gdy Chrystus zaczął głosić Ewangelję o Królestwie Bożem, cały świat cywilizowany, osiadły dookoła morza Śródziemnego, znajdował się pod panowaniem rzymskiem. Imperjum rzymskie było potęgą tak wielką, że nawet państwa dalej położone nie oparły się jego legjonom i dostawały się jedno za drugiem w większą lub mniejszą zależność od Rzymu. Poszczególne kraje, podległe panowaniu rzymskiemu, nazywały się prowincjami. Były więc prowincje: Hiszpanja, Galja, Judea itd. Na przełomie naszej ery potęga starego Rzymu zaczęła się chwiać i w pierwszych wiekach ery chrześcijańskiej upadła rozdwojona sama w sobie. Cesarze rzymscy przenieśli się do Konstantynopola, a na opustoszały tron cesarski wstąpił biskup miasta Rzymu, jeden z wielu biskupów chrześcijańskich, który ogłosił się papieżem świata.

Narody w ciągu wieków tak dalece przyzwyczaiły się do potęgi Rzymu, że nawet po jego upadku nie przestawały spoglądać ku niemu jako ku miejscu, z którego wychodziły rozkazy i dekrety cesarskie na cały świat. Z tego skorzystał skwapliwie biskup rzymski i zaczął postępować tak, jakby został następcą cezara i jakby się mu należała władza nad światem zato właśnie, że mieszka w Rzymie. Poszczególni biskupi odpierali te pyszne uroszczenia, ale wreszcie przy pomocy władzy cesarskiej z jednej strony a sprytnych fałszerstw z drugiej, udało się mu przemocą zapanować nad Kościołem chrześcijańskim. Obok niego powstało z czasem kolegjum kardynalskie, które miało zastąpić senat starożytnego Rzymu, zamiast legjonów rzymskich poszły w świat legjony księży i zakonników, a zamiast dawnych ustaw cesarskich powstał kodeks kanoniczny. Nowy podbój świata przez cezara—papieża został dokonany.

Ale panowanie papieskie nie wyszło światu na dobre. Podczas gdy za cezarów rzymskich, których władza rozciągała się tylko na sprawy ziemskie, kwitł w państwie pokój, rozwijała się nauka i sztuka, a religja państwowa była bardzo wyrozumiałą dla religij ludów podbitych, a państwo przyjmowało nawet ich religje za swoje,—za papieży zaczęły się krwawe walki religijne jakich świat przedtem nie widział. Przepiękna zasada chrześcijańska głosi, że w sprawach nieistotnych w chrześcijaństwie panować ma wolność, w istotnych zgoda, a we wszystkiem miłość. Papieże jednak jako władcy nad ziemią, piekłem, czyśćem i niebem, wprowadzili zasadę inną, a mianowicie, że wszystkich chrześcijan obowiązywać ma tylko to, co oni za dobre uznają. Ze słusznego założenia, że duch stoi wyżej od ciała, wysnuli wniosek, iż im jako duchownym, należy się bezwzględne panowanie nad całym światem. Przeciwko tej zasadzie, która wprowadzała na świat wielki zamęt, protestowali uczeni i władcy świeccy, domagając się autonomji Kościołów. Lecz papież był wtedy już tak potężny, że w walce z cesarzami brał górę, bo miał za sobą ciemne masy pospólstwa, które strachem piekła łatwo było podjudzić przeciwko władcom świeckim. Ale wreszcie papiestwo zostało złamane.

Po wiekach średnich, z których wiek 9. i 10. były panowaniem w Rzymie ladacznic, obalających jednych papieży i wprowadzających na tron innych, po panowaniu św. inkwizycji i masowem, barbarzyńskiem spalaniu na stosach „heretyków“ i „czarownic“, przyszły czasy nowe, czyli tak zwane odrodzenie. Zakwitła znowu starożytna wiedza i sztuka, na świecie pojaśniało. Jeszcze widniej stało się, gdy wystąpili wielcy reformatorzy religijni i domagali się uzgodnienia życia kościelnego z Ewangelją. Albowiem w owych czasach cały Kościół, osobliwie zaś jego szczyty, toczył straszliwy rak sprzedajności (symonji) i nepotyzmu (rządy krewniaków każdorazowego papieża). Do Włoch płynęły strugi złota ze wszystkich stron świata, a społeczeństwo włoskie budowało za nie pałace, muzea, kościoły, i porastało w bogactwa kosztem tych mas ubogich, którzy się na świętopietrze składały, od ust sobie nieraz odejmując. W przepychu i zbytku działy się w Rzymie wogóle a na dworze papieskim w szczególności, rzeczy niegodne: popełniano zbrodnie, kazirodztwa, trucicielstwa, wiarołomstwa... Ześwieccenie i spoganienie Kościoła doszło do szczytu.

Przeciwko temu spoganieniu i zeświecczeniu wystąpili reformatorzy i to z takim skutkiem, że połowa chrześcijaństwa zachodniego oderwała się od Rzymu, zorganizowała własne Kościoły narodowe i przestała płacić haracz Włochom. Jednocześnie jako zasadę życia narodów chrześcijańskich ustalono wolność chrześcijańską, to jest wolność sumienia i wolność badania,

i z tych zasad wyrosła cała wspaniała cywilizacja współczesna ze zdobyczami nauki i techniki.

Na kilkadziesiąt lat przed wystąpieniem Lutra znakomity polityk polski, Jan Ostroróg, napisał „Uwagi o naprawie Rzeczypospolitej“, wzywając Polaków do utworzenia własnego Kościoła Narodowego i wyzbycia się niepotrzebnego panowania Włochów nad Polską. Wskazywał na fakt, że Rzym stale domaga się pieniędzy, podczas gdy Bóg mówił: — Synu, daj mi serce twoje — a nie mówił: Daj pieniędzy! Ostroróg głosił, że rzymskie odpusty nikomu nie są potrzebne, a Rzym używa pieniędzy, jakie płyną od wiernych, dla rozpusty i rozwiązłości! Woła: O jakże dajemy się oszukiwać i zwodzić, Polacy...! Polacy nie dajcie dłużej się manić przebiegłym Włochom!“

Światła część szlachty polskiej, której bezustanne kwesty rzymskie dawały się we znaki, poszła za wskazaniami Ostroroga, zamierzała wprowadzić samodzielność Kościoła Polskiego i zerwać wszelką zależność od papieży włoskich. Sprawa ta i inne ważne sprawy miały być załatwione na sejmie w Lublinie w roku 1460, ale wtedy wystąpił przeciwko tej wolnościowej partji rzymski ksiądz, Jan Długosz, który ostrzegał sejm, że Rzym raczej Polskę zgubi i doprowadzi do wojny domowej, niżby miał zrzec się korzystnego nad nią panowania. „Zupełnie szczerze mówię — wywodził Długosz — że nie tak łatwo będzie królom i wszelkim rządom pozbyć się wpływu rzymskiego, czyli silnego systemu, utrwalonego przez sam czas i używanego przez samychże królów, książąt i dygnitarzy, jednych przeciwko drugim, a którego to stowarzyszenia i mnie losy uczyniły urzędnikiem, t. j. członkiem. Zastanówcie się, że gdziekolwiek Rzym zaszczepił swoją polityczną organizację w ciemne, masy tam prędzej zginie król i szlachta, niżeli on, albowiem jeżelibyście spowodowali konieczność, to w takim razie rzymska kurja ogłosi tylko interdykt czyli klątwę, zamykając kościoły, należące do niej, a jej biskupi, opaci i klasztornicy z łatwością mogliby dać pochop do powstania ciemnych przeciwko światłym“. Groził też Długosz pożarami i wojną domową, w której ciemnota i wojska wzięłyby stronę Rzymu. Narazie więc do unarodowienia Kościoła Polskiego nie doszło bo szlachta się była przestraszyła.

C. d. n.

Braterstwo chrześcijańskie.

(List do Redakcji).

Żyjemy w czasach błogosławionych. Prawdziwiej i bardziej stanowczo niż kiedykolwiek rozlega się nawoływanie do jedności wszystkich wyznań chrześcijańskich, do pogłębienia życia duchowego, oraz o pełniejsze wyjaśnienie tych wszystkich warunków, które ich połączyć mogą w powszechne braterstwo wiernych.

Dzisiaj we wszystkich odłamach chrześcijańskich są setki tysięcy wyznawców, mężczyzn i kobiet, uświadamiających sobie, że zbawienie duszy ludzkiej jest sprawą wiary w Jezusa Chrystusa jako Syna Bożego,— wiary, wyrażającej się w moralnem i niesamolubnem życiu, pełnem ofiarnego poświęcenia się dla innych. Czas ściśle określonych wierzeń dogmatycznych, innych od tych zadań praktycznych, życiowych, wszystko obejmujących, już minął. Jedność chrześcijańska jest hasłem, wzywającem do współdziałania społecznego, podkreślającem jedynie sprawy najbardziej zasadnicze, nie uwzględniając przytem wątpliwych doktryn, które ludzi jedynie dzielą i szerzą niezgodę. Wszyscy mamy jednego wroga: grzech i przeciwko temu powszechnemu wrogowi ludzkości wszystkie Kościoły Chrystusowe powinny skierować swe skoncentrowane siły.

Obok innych wyznań pracuje w Polsce od lat Kościół Metodystyczny, który właśnie taką czynną pracę społeczną szczególniej akcentuje. Chcemy więc wyjaśnić stosunek polskiego metodyzmu do innych wyznań chrześcijańskich. Cieszymy się z tej sposobności, zdając sobie równocześnie sprawę, że byliśmy często traktowani przez ciemnych i złośliwych wrogów w sposób niedopuszczający do nas pełnego zaufania.

Na wspomniane zagadnienie odpowiadamy krótko:

1. Jesteśmy wdzięczni wszystkim wyznaniom chrześcijańskiem za ich heroiczne walki w zdobywaniu i zachowywaniu prawdy Bożej. Znając historję Kościoła, nie patrzymy obojętnym wzrokiem na ból i cierpienia poniesione przez prawdziwych bohaterów wiary dla naszej wspólnej sprawy. Poważamy najwcześniejszych Ojców Kościoła, wielbimy Husa, Lutra, Kalwina, Zwinglеja, Knox'a, Simons'a, Claude'a, Fletcher'a, Du Bois'a, Ostroroga, Reja, Modrzewskiego, Łaskiego, Mickiewicza i t. d., i t. d., wiedząc, że bez ich życia i myśli nasz własny ruch metodystyczny nie mógłby być tak czystym i prawdziwym jakim jest. Z listy tej bynajmniej nie wyłączamy członków Kościoła rzymsko-katolickiego. Stwierdzamy bowiem, że w pewnym czasie Kościół ten w wielu wypadkach służył bardzo dobrze całym pokoleniom chrześcijańskim.

Nie powtarzamy więc ceremonji chrztu św. nad żadnym z chrześcijan, wstępujących do naszego Kościoła i wogóle nikogo powtórnie nie chrzcimy. Nie obstajemy przy żadnej szczególnej formie chrztu dla chrześcijan, wiedząc, że tylko duchowy chrzest z góry posiada prawdziwe znaczenie.

2. Pragniemy istotnego zjednoczenia się w twórczej pracy Bożej ze wszystkiemi wyznaniami chrześcijańskiemi, okazującemi w tym kierunku dobrą wolę. Nie jest to tylko frazesem: — My pragniemy zjednoczenia!

Jan Wesley, nasz wielki założyciel, przekazał nam— między innemi—wspaniałe kazanie, zatytułowane: „Duch Tolerancji“, w którem najwyraźniej wskazuje, jak dalece zależy nam na bratniem zjednoczeniu się z innymi. „Czy serce twoje jest tak samo szczere jak moje względem twego?“ — pyta Wesley, używając słynnego tekstu biblijnego. „Jeśli tak, podaj mi rękę twoją“.

Nie wymagamy, by inni myśleli tak samo, jak my, jeśli chodzi o różne religijne zagadnienia Królestwa Bożego. Nie obstajemy też przy wszystkich dogmatach i zasadach wiary. Pytamy natomiast: Czy serca wasze są tak samo szczere, jak nasze względem was? Jeżeli tak, możemy pracować razem, ponieważ dowiedliśmy, że należymy do ludzi dobrej woli.

3. Przeznaczeniem naszem nie jest budować własny Kościół kosztem zasług i wysiłków innych wyznań. Nie sądzimy, by Metodysta był bliższym Bogu niż Luteranin, Babtysta, lub członek Kościoła reformowanego. Pytania tego nie rozstrzyga przynależność wyznaniowa, lecz potęga wiary, ukryta w sercu ludzkiem, a przejawiająca się nazewnątrz w praktycznych czynach miłosierdzia.

Aczkolwiek w przeszłości popełnialiśmy tutaj czasami błędy, jednak na przyszłość jesteśmy zdecydowani nie

przyjmować członków z innych Kościołów ewang. przez wyznanie wiary, lecz tylko na przedłożoną prośbę członka, popartą przez jego księdza lub jego kierownika religijnego. I takich członków sami nigdy szukać nie będziemy.

4. Ostatni punkt jest trudny do wyrażenia w słowach i istnieje obawa, że może być niezupełnie zrozumiałym u nas, w Polsce. A mianowicie: w stosunkach z wszystkimi bratniemi Kościołami chrześcijańskimi pragniemy zawsze reprezentować wyznanie spokojne i poważne. Pragniemy podkreślać bardziej życie od słów i myśli, a owoce od rozwijających się dopiero pąków.

Muszę wyznać otwarcie, że tutaj nie wszyscy z nas, metodystów, posiadają ten sam punkt widzenia. W naszych szeregach istnieje spora liczba takich, którzy uważają, że powinniśmy być chrześcijaninami bardziej formalnymi, posiadać więcej liturgji i ceremonji, a sami, pracując wśród Polaków powinniśmy wyraźniej zwrócić się na drogę myśli polskiej. W zasadzie nikt nie może zaprzeczyć słuszności tej myśli. Jednakże w jej praktycznem zastosowaniu, w szczegółach, wyłaniają się i piętrzą nieprzewidziane trudności.

Na uwagę zasługuje jeszcze i to, że większość polskich metodystów jest jednak przekonaną, że formy zewnętrzne Kościoła, rytuał i ceremonje, nie posiadają żadnego praktycznego znaczenia, i że o Kościele świadczy jedynie jego życie. Dlatego też w stosunkach z wszystkiemi bratniemi nam wyznaniami pragniemy zawsze reprezentować tylko ten prosty, skierowany w przyszłość punkt widzenia.

Sumując wszystko, co powiedziano powyżej, stwierdzamy naszą wdzięczność wszystkim wyznaniom i pragniemy duchowej łączności z każdym, kto kocha swego Zbawiciela, a dla nas żywi uczucie szczerej przyjaźni. Jesteśmy zdecydowani pracować nie dla naszego Kościoła, lecz dla Chrystusa; a wogóle z religijnego życia polskiego pragniemy otrząsnąć zbędną obrzędową formalistykę i niepotrzebne rytualistyczne pierwiastki, aby posunąć go ku większemu urzeczywistnieniu czystego Słowa Bożego.

Niechaj pokój Boży będzie z Wami i niechaj Was napełnia!

Wasz brat w Chrystusie

(—) F. C. Woodard

kierownik okręgu warszawskiego Kościoła Metodystycznego w Polsce

Pismo Św. czy Rzymski Katechizm?

(Ciąg dalszy).

Najistotniejszą różnicą między Kościołem rzymskim, a wszystkiemi innemi wyznaniami chrześcijańskimi, opartymi na czystem Słowie Bożem, jest brak w nich wszelkich pośredników religijnych między Bogiem a człowiekiem, poza Jezusem Chrystusem, Zbawicielem świata. Istnieje tu pojęcie religji osobistej każdego człowieka z osobna, nie zaś kościelnej, gromadzkiej, zbiorowej. Bóg jest dla każdego człowieka bezpośrednio ojcem, a człowiek Bożem dzieckiem w całem tego słowa znaczeniu, i tak jak w zdrowej rodzinie między ojcem a dzieckiem nie może istnieć żadne pośrednictwo osób lub czynników postronnych, tak też w prawdziwie Bożej rodzinie prawidłowy stosunek religijny może być tylko osobisty, bezpośredni, duchowy.

Dlatego też, w przeciwieństwie do Katechizmu rzymskiego, nie widzimy w Ewangelji—w nauce Chrystusowej, potrzeby żadnych religijnych pośredników. Kapłaństwo jest powszechne. Kościół nie jest żadną władzą rządzącą, któraby miała prawo określać człowiekowi religję i jej formy zbawienne, lecz zgromadzeniem wiernych dla wzajemnej pomocy i nauki. Rola kleru jest ograniczona do spraw nauczania i administracji kościelnej. Kościołem rządzi demokratycznie cały lud.

Kościół rzymski, aczkolwiek nieraz używa w stosunku do Boga ewangelicznego słowa „ojciec", jednak całkiem inaczej przedstawia ten stosunek. W teologji rzymskiej, podobnie jak w żydowskiej, Bóg jest królem, panem, władcą, otoczonym całym dworem służby, ministrów, pośredników, kapłanów, współwładców, którzy stoją między Nim a gromadą nędznych ludzi, niewolników, nędzarzy, i „wypraszają" im różne łaski i ulgi. Bez tych pośredników nie masz zbawienia. Religja w ten sposób pojęta opiera się nie na miłości i na wzajemnem dziecięcem zaufaniu człowieka do Boga, lecz przedewszystkiem na poczuciu strachu. Wynikiem tego strachu przed Bogiem są szczegółowe przepisy kościelne, dogmatyczne i obrzędowe, określenia, w co człowiek ma wierzyć i co ma czynić, aby się ten straszny i od człowieka daleko stojący Bóg nań nie zagniewał i na męki straszne go nie wydał. Religja tego rodzaju musi mieć bardzo szczegółową teologję „moralną", która podaje tysiączne wskazówki religijne, co i jak robić, by Boga nie obrazić i na wiekuiste potępienie się nie dostać. Wedle niej jeden grzech wystarczy na całą wieczność piekła!

Ponieważ zwyczajny, świecki człowiek z reguły nie ma tak „głębokiego" wykształcenia teologicznego, by mu wystarczało do zbawienia, musi istnieć w Kościele rzymskim klasa fachowych kapłanów-duszpasterzy, spowiedników i t. p., która różnymi sposobami rozgrzesza i „zbawia" innych ludzi, ich od piekła „ratuje" i do Boga zawodowo prowadzi. Ponieważ zbawienie człowieka jest istotnie rzeczą najważniejszą na świecie, kler rzymski, z papieżem na czele, wykorzystując powszechną ciemnotę religijną, twierdzi, że taką właśnie ma moc zbawiania, rozgrzeszania i odpustów, i żąda dla siebie, wzorem dawnych kapłanów pogańskich i żydowskich, wielkich praw i przywilejów, wprost władzy nad światem „urbi et orbi". Jako widomy znak tej władzy służy tiara, potrójna złota korona papieska i wielkie podwójne klucze, do nieba i do piekła.

Tymczasem to wszystko jest nieprawdą. Chrześcijaństwo nie jest zbiorem martwych dogmatów, nauk teologicznych i praktyk pobożnych, lecz życiem czynnem i twórczem na wzór życia Chrystusowego. Stosunek monarchistyczny Boga do człowieka, jako króla i pana do swego poddanego i niewolnika, przedstawiany przez rzymski Kościół, nigdy nie był w stanie podnieść człowieka moralnie. Niewolnik bowiem boi się pana i często nienawidzi go. Zadania i prace mu powierzone spełnia obojętnie i często wyłgiwa się pozorną tylko pracowitością. Stara się schlebiać swemu panu i szuka protekcji różnych jego dworzan i ekonomów. W religji więc na tym pierwiastku opartej, w Kościele monarchistycznym, w którym rządzi władza despotyczna z góry, potrzeba przymusu, strachu, lub pięknych obietnic, aby człowieka skłonić do posłuszeń-

stwa, do służby Bogu-Panu i jego pseudo-zastępcom, kapłanom na ziemi.

Zupełnie inaczej przedstawia nam Chrystus prawidłowy stosunek między Bogiem i człowiekiem. Niemasz tu miejsca na żadne prawo kanoniczne, na władzę jakichś papieży i kapłanów, na protekcję dworzan niebiańskich i ziemskich pośredników. Religja nie jest zbiorem formułek obrzędowych, lecz żywym, osobistym i bezpośrednim, i pełnym zaufania stosunkiem dziecięcia do Ojca-Boga. Między Nim a człowiekiem nie masz więcej żadnych sztucznych granic etykiety dworskiej, ani też rozkazów prawa pod groźbą kary ogłaszanych, lecz istnieje i kwitnie wzniosłe uczucie serdecznej miłości, która przywiązuje dzieci do ojca. On zaś, dobry Ojciec, który zna serce i potrzeby każdego swego dziecięcia, ma pełne zaufanie do człowieka, nie posyła nań ekonomów z harapem, nie straszy, nie grozi, nie kupuje obiecankami. Dzieci dobre ufają Jego opatrzności, Jego polecenia, dane przez Chrystusa, moralne, proste i rozumne, dobrowolnie spełniają z radością i ochotą, bo wierzą niezachwianie, że On pragnie ich dobra.

Prawdziwy chrześcijanin czuje się w ten sposób Bożem dziecięciem. Z całą ufnością i miłością odnosi się stale i ciągle do swego Ojca, Boga wszechmogącego, o którym wie, że jest dobry i pragnie szczęścia wszystkich. Ta świadomość daje mu niezachwianą pewność zbawienia i jest dlań ostoją w każdej chwili życia. Religja jego staje się osobistą, nie masz w niej więcej strachu przed potępieniem, przed piekłem, nie masz miejsca dla djabłów straszliwych, ani potrzeby protekcji jakichś świętych dworzan niebiańskich. Ojciec wie czego dziecko potrzebuje i nigdy nie odmówi mu rzeczy pożytecznych. Nawet gdy człowiek stanie się przez grzech „synem marnotrawnym", droga do domu rodzicielskiego zawsze jest dlań otwarta i powrót do ojca tylko od woli człowieka jest zależny.

Przy takim osobistym i bezpośrednim stosunku odrodzonego w Chrystusie człowieka do Boga, nie masz naturalnie miejsca na żadnych kapłańskich spowiedników, „szafarzy łask Bożych", na rozgrzeszenia kościelne i odpusty. Odpada pasożytnictwo religijne różnych leniów i nierobów w sutannach. Cała biurokracja kościelna, ze swoją hierarchją i kanonami znika. Przed człowiekiem staje znów w pełni prostoty Chrystus, ten sam ubogi syn cieśli z Nazaretu, który przed 19. wiekami rozpoczął wskazywać ludziom prawdziwą drogę do Boga przez miłość ofiarną, pokój i cnotę.

Między Jego Ewangelją a całym systemem teologji papieskiej jest więc ogromna różnica. Wedle nauki rzymskiej, Bóg jest królem i sędzią, który za dobre nagradza a za złe karze. Co zaś jest dobre a co złe określa tylko interes Kościoła i jego papieży. Zaakceptowano więc przez Rzym stary, pogański ustrój rządów nad światem, wyzysk człowieka przez człowieka, niewolnictwo, pańszczyznę, kapitalizm, okresy krwawych wojen, św. inkwizycji i t. d. Wszystko to uznał ten Kościół za dobre i zbawienne, choć zbrodnie te oczywiście sprzeciwiają się zasadom Chrystusowym. Kościół przywłaszczył sobie niby w imieniu Bożem władzę rządów nad świątem i prawo sądzenia sumień ludzkich, powołując się na autorytet najwyższego sędziego — Boga. Między Bogiem a winowajcą — człowiekiem staje na ziemi pośrednik — Kościół, z całym swoim aparatem kapłańsko—urzędniczym. Bez księdza rzymskiego, bez jego rozgrzeszenia i odpustu, nie masz rzekomo zbawienia dla człowieka, nędznego robaka. Człowiek staje się duchowym niewolnikiem kapłana, Bóg dla niego jest daleko. Strach przed piekłem, od którego może go tylko kapłan rozgrzeszyć i uwolnić, kroczy przed nim i zatruwa mu stale życie, o ile naprawdę wierzy w dogmaty rzymskie. W Kościele takim, opartym na świadomem zgnieceniu duszy człowieka, nikt nie znajduje radości życia, bo ta płynąc może tylko z pewności zbawienia, a tej żaden rzymski katolik nigdy nie posiada. W ciężkiej trosce o zbawienie swojej własnej duszy zapomina on o ważnych obowiązkach wobec bliźnich, staje się religijnym egoistą, ucieka niekiedy od świata, zamyka się w klasztorach i sądzi, że młynkowaniem szablonowych modlitw zasłuży sobie na darowanie kar za grzechy, na odpust papieski, na Niebo; często zaś całkiem religijnie obojętnieje.

Inaczej zupełnie żyje prawdziwy, wolny chrześcijanin. Nie zwraca on szczególniejszej uwagi na zewnętrzne formy pobożności, lecz w poczuciu miłości swej bezgranicznej ku Bogu — Ojcu swemu, uważa innych ludzi za swych braci w całem tego słowa znaczeniu, całą ludzkość za Bożą rodzinę i stara się o usunięcie z niej wszelakiego zła, który ją gnębi. Miejsce egoizmu, samolubstwa, we wszystkich jego wstrętnych przejawach, zajmuje w sercu odrodzonego chrześcijanina, szczera serdeczna miłość względem ludzi, przejawiająca się w uczynkach wzorem Jezusa Chrystusa.

C. d. n.

Juljusz Górecki.

Adam Mickiewicz a pojednanie narodów.

(Ciąg dalszy).

Polsce wyznaczał poeta rolę międzynarodowego czynnika pokoju; miała ona dać inicjatywę stworzenia organizacji, ujmującej narody Europy w „jedną rodzinę" Przewidując zarzut „szaleństwa" tych projektów, wskazuje na dzieje pierwotnego chrześcijaństwa: „przypomnijmy sobie Kościół pierwiastkowy. Pierwsze Concilia zgromadzały się w lochach i spokojnie układy symbolum, którem potem świat przyjął." [1]) Wierzył poeta, że Europa zorganizuje się w ramach międzynarodowej instytucji, która w imię chrześcijaństwa potępi wojny, a uznając wszystkie narody za jedną rodzinę, odrodzi Europę. Ta miała się stać w przyszłości związkiem, „federacją" niepodległych, równouprawnionych narodów; poeta bowiem „interesa" narodów — rozważał zawsze z jednego stanowiska, powszechnej federacji europejskiej.[2])

Zapowiedzią i wstępem ustalania się nowego porządku Europy miało być odbudowanie Polski. Ona miała być jakby „Janem Chrzcicielem" tej idei braterstwa narodów. Bo, jak mówi poeta: „Na cóżby się przydało burzyć świat cały, bez tego zburzenia bowiem nie będzie Polski, — gdyby nie miał być na globie przywrócony jeden drobny naród na wzór innych..."[3])

[1]) „Myśli o sejmie polskim". Pielgrzym... T.IV. str.337.

[2]) „O projekcie dziennika francuskiego". Pielgrzym... T.IV str. 337.

[3]) „Przemówienie na posiedzeniu" j. p.

Punktem wyjścia rozważań losów przyszłych Europy była dla poety Polska, jej przeszłość, kryjąca w łonie swem zarodki nowych form współżycia narodów: tradycja niepodległej Rzeczypospolitej, tradycja unji, dobrowolnych związków narodów.

Z przyszłości swego narodu wysnuwa przyszłe drogi Europy: „Nigdy zaś króle i mężowie rycerscy nie zabierali ziem sąsiednich gwałtem, ale przyjmowali narody do braterstwa, wiążąc je z sobą, bo wielki naród, Litwa, połączył się z Polską, jako mąż z żoną, dwie dusze w jednem ciele. A nie było nigdy przedtem takiego połączenia narodów. Ale potem będzie...“ [1])

Uważał poeta, że Polska stanie się przykładem dla narodów, że jest powołaną do realizowania idei ich braterstwa:

„Naródpolski, ofiara rządów zbestwionych i zdziczałych, musi zmartwychwstając politykę całą odmienić...“ [2]) przeciwstawić się musi polityce „kupców i handlarzy... łaknących złota“ [3]), polityce „interesu“ i zaborczości. Mickiewicz usiłuje podtrzymać i pogłębić poczucie wielkiego powołania Polski.

Lecz zanim naród niepodległość osiągnie, dopominać się o nią i walczyć musi, bo „gdzie tylko w Europie jest ucisk wolności i walka o ojczyznę, i za tę walkę bić się wszyscy powinni...“ [4])

I patrzał Mickiewicz na Wschód i na Zachód, czy nie nadciąga skąd burza dziejowa, a z nią przemiana karty Europy. A gdy wybije godzina, tak przez poetę upragnionego „czynu“, gdy zjawi się choćby najlżejsza możliwość działania, poeta nasz, schodząc na grunt polityki realnej, odrazu usiłuje zasady przez się wyznawane w życie wcielać. Możliwość działania, chwila walki, pojawiła się czasu europejskiej rewolucji w r. 1848 to „wiosna ludów“, rok wielkich nadziei. Wtedy to rewolucja włoska, skierowana przeciw Austrji, miała dać poecie okazję do postawienia sprawy polskiej na porządku dnia zbliżających się wydarzeń. Stworzyć siłę własną, zaczyn armji polskiej w przymierzu z walczącymi o wolność Włochami, oto cel wysiłków poety, który zamierzał następnie przenieść walkę wyzwoleńczą na ziemie polskie. Wśród chaosu opinji współrodaków, niezdolnych zdecydować się w tej chwili przełomu na czyn twórczy, Mickiewicz, najtęższa głowa polityczna wśród emigracji polskiej, organizuje Legjon polski dla walki z zaborcą austrjackim.

Poeta szedł sam wbrew wrogiej opinji ówczesnej współrodaków. Lecz była w nim wiara w słuszność sprawy, której czuł się żołnierzem, i był nigdy nie gasnący entuzjazm. Nie tylko o czyn zbrojny mu chodziło, lecz także o ideę, w imię której walka o Polskę toczyć się miała. Wyrazem ideologji Mickiewicza był t. zw. „Skład zasad“ Legjonu, ogłoszony przez poetę w Rzymie w 1848 roku. Jest to program polityczno-społeczny, w imię którego nasz poeta budować chciał nową Polskę. I program ten sprawił, że Legjon Mickiewicza 1848 r. był czemś więcej, niż jednym z czynów zbrojnych Polski. Stanowił on istotną wartość ówczesnych poczynań poety. Źródłem owego „Składu zasad“ jest idea czynnego chrześcijaństwa, stosowanego w publicznem życiu narodów. „Słowo Boże, w Ewangelji zwiastowane, prawem narodów, ojczystem i społecznem...“ [1]) — głosi Mickiewicz.

Obok spraw wewnętrznych Polski, uwagę swą poświęca tu poeta zagadnieniu międzynarodowej polityki, stosunkom wzajemnym narodów do siebie wogóle, a Polski do pobratymczych narodów w szczególności. Ona bowiem ma realizować wskazania Nowego Testamentu, duch jej poświęconym ma być służbie Ewangelji: „Duch Polski Ewangelji sługa... Polska w osobie wolnej i niepodległej staje i Słowiańszczyźnie dłoń podaje...“—woła poeta. [2]) W imię tego domaga się poeta równouprawnienia wszystkich obywateli Polski: „Każdemu Słowianinowi, zamieszkałemu w Polsce, braterstwo, obywatelstwo, równe we wszystkiem prawo...“ [3])

Nie pominął i sprawy żydowskiej: „Izraelowi, bratu starszemu, uszanowanie, braterstwo, pomoc na drodze ku jego dobru wiecznemu i doczesnemu. Równe we wszystkiem prawo.“ [4])

Daleki od bezmyślnej zawiści motłochu, nie przemocą, a zasadą równouprawnienia zjednoczyć chce Żydów z Polską. Współbraćmi mu byli. Sam wygnaniec z Ojczyzny, rozumiał dolę odwiecznych tułaczy. W Polsce — mówił poeta — mieszkają „miljony Izraela, który z głębi swoich bóżnic nie przestaje od wieków wołać krzykiem, z jakim nic w porównanie iść nie może, jakiego już zapomniało plemię człowiecze“. [5]) W rocznicę zburzenia Jerozolimy, przemawia Mickiewicz w jednej z bóżnic paryskich, a czując się solidarnym w duchu z Izraelem, wołał: „Mówię w imieniu zborów naszego kraju, z którego słyszeliśmy krzyki rozdzierające, mówię w imieniu zborów Wschodu i całego świata...“ [6]) W czasie wojny krymskiej w 1855 r. śpieszy poeta do Turcji z myślą stworzenia Legjonu żydowskiego dla walki z Rosją. Ostatni to był czyn jego. Mając zezwolenie tureckiego rządu, począł Legjon ten z pomocą przyjaciela swego Armanda Levy organizować, gdy śmierć nagła i tyle przedwczesna przerwała tę pracę jego w służbie Ojczyzny.

D. n.

---

[1]) „Księgi Narodu Polskiego“ str. 66.
[2]) „Myśli o sejmie polskim“ Pielgrzym... T.IV. str. 325.
[3]) „Księgi Nar. Pol. i Pielgrzymstwa“. str. 127, 121.
[4]) A. Mickiewicz „Trybuna Ludów“, przekład, wstęp i komentarz E. Hackera. Bibljoteka Narodowa. Wstęp, str. 10.

[1]) [2]) [3]) [4]) Wł. Mickiewicz „Legjon Mickiewicza, Rok 1848“. Kraków, 1921, str. 29—30.
[5]) „Literatura słowiańska“. T. IV, str. 17.
[6]) Do A. Towiańskiego. Pisma A. M. str. 503.

T. Gruda

Złudzenie religijne Prof. W. L. Jaworskiego.

Na skromne pismo nasze zwrócił uwagę znakomity uczony polski, p. Władysław Leopold Jaworski. Przyzwyczailiśmy się w ciągu lat do takich niewybrednych napaści ze strony naszego domowego klerykalizmu, że wytworna i rzeczowa postawa wybitnego uczonego w jego artykule „Polska Reformacja“ (Dziennik Poznański, 13 sierpnia Nr. 185) jest dla nas prawdziwą niespodzianką. To też specjalnie nam miło zająć stanowisko wobec tego artykułu, chociaż prof. Jaworski mówi nie do nas, ale o nas.

Mówi on mianowicie, że zabiera głos nie dla wykazywania błędów naszego pisma, ani też dla omawiania sposobów administracyjnych wobec sprawy wolności sumienia. Zarządzenia administracyjne, konieczne ze względu na porządek publiczny i na inne wyznania, nie przytłumią nowego ruchu. Przeciwnie, nadużywane lub stosowane niezręcznie, stają się środkiem propagandowym, bo tworzą „prześladowanych“ i „męczenników“. Tutaj mimochodem i nawiasem zapytamy, czy szanowny Profesor nie ma nic do powiedzenia w zasadniczej sprawie

wolności sumienia? Czy gdyby zarządzenia administracyjne były „zręczne" i skuteczne, to nie stanąłby w obronie prześladowanych, choćby za przykładem wielkiego męża stanu, Zamojskiego, który po powrocie do Kościoła katolickiego przecież stanął w obronie dysydentów? Albo za przykładem Zygmunta Augusta, który nie czuł się panem sumień ludzkich?

Mamy nieraz przykre wrażenie, że w Polsce jeszcze ciągle istnieje typ ludzi, którzy uważają siebie za właścicieli sumień swoich bliźnich, a samych siebie za własność papieża włoskiego. Od pana prof. Jaworskiego mielibyśmy chyba prawo oczekiwać słowa, na jakie nie zdobędzie się ani przeciętny pleban, ani przeciętny katolik, praktykujący czy niepraktykujący. Ale mniejsza o to. Uznawszy nieskuteczność metod administracyjnych, p. Jaworski zaleca użyć przeciw nam apostolat laicki. Chodzi mu o inteligencję, do której bardzo słabo dociera oddziaływanie kleru katolickiego. Dlatego też papież Pius XI. podniósł myśl, której na żaden sposób nie można pozwolić zniknąć, myśl tworzenia „Lig katolickich". Prof. Jaworski musi jednak ubolewać, że akcja ta obumarła, że wielka myśl, przyjęta z zapałem, nie zapuściła korzeni. Dlaczego?... Brakuje ludzi wybitnych, którzy byliby dość silnie przekonani o potrzebie świeckiej pracy apostolskiej, aby się jej całkowicie poświęcić i nas mogli skutecznie zwalczać!

Nie bardzo rozumiemy, dlaczego Prof. Jaworski, który już jest o potrzebie takiej pracy przekonany, nie podejmie jej sam. Wszelką akcję najlepiej zaczynać od samego siebie. Dochodzi tedy Prof. Jaworski do wniosku pesymistycznego, że jeśli nie rychło powstaną „Ligi katolickie", to „Polskę czeka era bezpłodnych sekciarskich zawikłań i walk". Śpieszymy go uspokoić co do tych zawikłań i walk. Jeśli na przestrzeni dziejów chrześcijaństwa powstawały walki religijne, to tylko dlatego, że wszczynał je imperjalistyczny Rzym. Nie znamy przykładu, aby chrześcijanie wyznań ewangelickich toczyli byli z sobą walki w imię wyłączności wyznaniowej lub jedynozbawczości swego Kościoła. Bez Rzymu papieskiego nie byłoby nigdy doszło do walk religijnych. W Polsce nie będą z sobą walczyli wyznawcy żadnych Kościołów, prócz rzymskiego, który uznaje siebie za jedynego pana sumień ludzkich.

Musimy ubolewać, że w naszej ultra-katolickiej Polsce, takiej przecie „semper fidelis", nie dochodzi do organizowania rzymskiego apostolatu laickiego, bo doczekalibyśmy się bardzo ciekawych zjawisk. Apostoł laicki musiałby się do swego apostolatu przygotować. To jasne. Gdyby był człowiekiem inteligentnym i myślącym, to nie mógłby się ograniczyć do przestudjowania kilku jezuickich broszurek, ale sięgnąłby do źródeł. Nie wątpimy, że naprzykład sam czcigodny Prof. Jaworski uczyniłby to nietylko z nałogu badacza, ale z przyzwyczajeń człowieka szlachetnego i kulturalnego. Sięgnąłby więc do Pisma świętego, do historji Kościoła i do historji powszechnej, skonfrontowałby Ewangelję z organizacją Kościoła rzymskiego i zadałby sobie może pytanie, z jakiej właściwie racji Włosi stali się wyłącznymi dysponentami Kościoła Chrystusowego. Przeczytałby sobie Mussoliniego „Gli accordi del Laterano" i zastanowiłby się nad dziwnym faktem, że Mussolini, podobnie jak jego sławny ziomek Macchiavelli, z Kościoła rzymskiego czyni sobie tylko narzędzie polityki.

Nie mógłby też zamknąć oczu na dzieje własnego narodu i na to, co się dzieje w literaturze polskiej od czasów Ostroroga, a mianowicie, że wszystko, co w tej literaturze jest wielkiego i godnego poznania, jest zarazem „heretyckie", często wbrew najserdeczniejszym intencjom autorów. Naprzykład Stanisław Szczepanowski, wyprzedzając rady papieża Piusa XI, także zalecał apostolat laicki i nawet widział wyższość pierwiastka świeckiego na kościelnym, co wypisał czarne na białem w „Idei polskiej wobec prądów kosmopolitycznych". Ale cóż? Ubolewając nad martwotą urzędowego Kościoła, wypisał inne „herezje": „Kościół powszechny, gdyby do dogmatu piękna, bohaterstwa i patrjotyzmu mógł dołączyć jeszcze dogmat o wolności ducha, o świętości prawdy i wiedzy, o naczelnym obowiązku nieustraszonego poszukiwania jej, naprzekór wszelkim tyranjom i wszelkim przemocom, toby zaprawdę stał się niezwyciężonym i wszystkie piekła daremnieby się przeciwko niemu wysilały. Jeszcze ten jeden szczebel do zdobycia, a zwycięstwo ostateczne będzie niechybnem i niewątpliwem". Zapewne, że tak, tylko że wtedy Kościół rzymski byłby ni mniej ni więcej tylko... protestanckim, bo wolność sumienia została przez papieża nie raz, ale sto razy uroczyście potępiona. Oto co jest apostolat laicki w Polsce. „Katolicyzmem" każdy człowiek inteligentny nazywa sobie to, co sam uważa za najwyższe i najlepsze. Mówiono mu w dzieciństwie, że katolicyzm jest najdoskonalszy i ta ramka myślowa została mu niby ul, do którego umysł znosi skrzętnie miody własnych ideałów i tęsknot ducha.

Jesteśmy także apostołami laickimi. Każdy z nas ciężko pracuje na kawałek chleba, uczy się, rozmyśla, bada. Czytujemy „Wykłady" Mickiewicza i jego „Trybunę", zastanawiamy się nad brutalnie szczerą mową Długosza, który jako ksiądz katolicki groził Polsce pożarami i buntem ciemnych przeciwko światłym, gdyby spróbowali ukrócić przywileje „stowarzyszenia rzymskiego". Czytamy słowa Goszczyńskiego, że niepodobna być zarazem dobrym „katolikiem" i dobrym polakiem, bo katolik zawsze weźmie górę nad interesami polaka. Ilustruje nam to powiedzenie sam papież Grzegorz XVI, który na życzenie Mikołaja I. cara rosyjskiego, wyklina powstanie listopadowe, i papież Pius IX, który zakazuje modłów polskich za pobitą Polskę katolicką, a w liście do Aleksandra II pisze: „Niech kler katolicki odzyska swój wpływ na wychowanie i kierownictwo narodu, a wtedy Jego Cesarska Mość się przekona, że przyczynami zasadniczemi stałych zamieszek (sic!) w Polsce były ucisk religijny, niepokój sumienia, upadek kleru".

To też Mickiewicz mógł napisać takie słowa: „Lud, który walczy o swoją niepodległość... powinien nie ufać wysokim dostojnikom Kościoła, którzy wszyscy jednakowo są przywiązani do kultu absolutyzmu bez względu na to, czy ten absolutyzm jest mahometański, czy heretycki, czy nawet ateistyczny". A hr. Wojciech Dzieduszyński napisał, że Kościół po Reformacji „stał się lękliwym i podejrzliwym tak dalece, że na każdym kroku hamował rozwój narodów, które pozostały wierne papiestwu... Lękano się tak dalece „herezji", że prześladowano nawet mistyków katolickich, wtedy zwłaszcza, gdy świeckimi byli ludźmi, a wysadzano biurokratyczne komisje, aby zbadać czy „cuda" były prawdziwe. Sztukę i poezję, o ile się tyczyły świętych przedmiotów, poddano ścisłej cenzurze, krępując nawet artystyczne i poetyczne natchnienie, i skazywano posłusznych katolików na oschły formalizm, który musiał przygasić ogień religijnego uczucia... Naukowa lękliwość i uprzywilejowanie urzędowe, okupione zupełnem podporządkowaniem pod władzę, której się duchowieństwo wysługiwać musiało, namnożyły Kościołowi nieprzyjaciół, i stały się źródłem niedowiarstwa, szerzącego się coraz bardziej śród wykształconych katolików i t. d. i t. d." Otóż i rzymski apostolat laicki! Przytaczamy głos pisarza nawskroś katolickiego.

C. d. n.

Ks. M. Piechociński.

Polska Narodowa Służba Boża.

(Ciąg dalszy)

Część druga, komunijna.

W czasie śpiewania pieśni głównej i zbierania ofiar ksiądz wnosi uroczyście naczynia eucharystyczne: kielich z winem oraz patenę z komunikantami, jak też puszkę dla rozdawania Komunji św. Naczynia te stawia na ołtarzu, na którym kładzie się też taca z zebranymi w międzyczasie ofiarami. Modlitwy ofiarne i następne wzięte są przeważnie z najstarszej liturgji chrześcijańskiej, podanej w „Didache" czyli Nauce Dwunastu Apostołów i z innych starych liturgij wschodnich.

Ofiarowanie.

Ks. (mówi): Bracia i Siostry! Umiłujmy jeden drugiego całem sercem, abyśmy jednomyślnie w tej Świętej Wieczerzy zjednoczeni, zawsze wysławiać mogli nieśmiertelną chwałę Ojca naszego, który jest w Niebiesiech. Jeśli więc kto z nas wie, że jego bliźni ma coś przeciw niemu, niech odejdzie i nasamprzód pojedna się z nim, a potem przyjdzie i ofiaruje dar swój Panu w Kościele wiernych Jego.

Lud: Amen.

Ks. (podnosząc patenę z chlebem mówi): Dzięki Ci czynimy, Ojcze nasz, za życie nasze i poznanie Prawdy, któryś nam dał przez Jezusa Chrystusa, Syna Twojego. Jak chleb ten łamany rozproszony był na polach, a zebrany stał się jednym, tak niech się zgromadzi Kościół wiernych Twoich Panie z wszystkich krańców ziemi w Królestwie Twojem. Albowiem Twoja jest chwała i moc przez Jezusa Chrystusa na wieki wieków.

Lud: Amen.

Ks. (podnosząc kielich z winem): Dzięki Ci czynimy, Ojcze nasz, za świętą winnicę Dawida, któryś dał nam poznać przez Jezusa Syna Twojego. Tobie chwała na wieki wieków.

Luo: Amen.

Ks. (błogosławiąc ofiary): Boże miłosierny, który nakazujesz nam czynić dobrze wszystkim ludziom, dziękujemy Ci pokornie za te jałmużny i ofiary na potrzeby Twego Kościoła zebrane i prosimy, racz błogosławić nas wszystkich. Przez Chrystusa Pana naszego.

Lud: Amen! (Ofiary zdejmują się z ołtarza).

Ks. (mówi): Módlcie się, Bracia i Siostry; święta chwila się zbliża! Pan blisko! Gotójcie Mu drogi, otwórzcie serca! Niech przyjdzie pokój i łaska! Niech przeminie ten świat grzechu! — Wy, którzy prawdziwie i szczerze żałujecie za wasze grzechy, a przyjęci miłością i współczuciem dla bliźnich, postanawiacie odtąd prowadzić nowe życie, wzorem Jezusa Chrystusa, przystąpcie z wiarą do tej Świętej Wieczerzy Jego, pomnąc, że On umarł za winy nasze i całego świata i mówiąc:

Ks. i lud razem: Święty Boże, Święty Mocny, Święty a Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami (3 razy).

Ks.: Módlmy się! Wszechmogący Boże, Ojcze Pana naszego Jezusa Chrystusa, Stwórco wszystkich rzeczy, Sędzio wszystkich ludzi, zmiłuj się nad nami i nad całym światem i przebacz nam wszystkie grzechy, za które z całego serca żałujemy. Oczyść nasze serca przez Ducha Twego Świętego i spraw byśmy mogli Ci zawsze służyć, podobać się Tobie i głosić chwałę Imienia Twego. Przez Chrystusa, Pana naszego, który z Tobą żyje i króluje (kończy śpiewając:) Przez wszystkie wieki wieków!

Lud: Amen!

Hymn uwielbienia czyli prefacja.

Ks. (śpiewa:) Pan z wami!

Lud: I z duchem Twoim!

Ks. (podnosząc ręce w górę, lud wstaje:) W górę serca!

Lud: Mamy wzniesione do Pana!

Ks: Dzięki składajmy Panu, Bogu naszemu!

Lud: Godną i sprawiedliwą jest rzeczą!

Ks. i lud razem: Prawdziwie godną, sprawiedliwą, słuszną i zbawienną jest rzeczą, abyśmy Tobie zawsze i wszędzie dzięki czynili, Panie święty, Ojcze wszechmocny, wielki Boże! Bośmy Twą mocą powołani do życia, Twą miłością i opatrznością karmieni i prowadzeni po drogach doczesnego pielgrzymstwa. Twą świętą wolą pobudzami ku osiągnięciu ostatecznego celu: wiekuistego szczęścia. — Więc dziś i każdego czasu, w każdym momencie naszego życia niechże rozbrzmiewa pieśń chwały, którą z Aniołami i Archaniołami i z całem zastępem niebieskim, powtarzamy bez przestanku:

(Ks. i lud klęcząc mówią razem:) *Święty, Święty, Święty, Pan Bóg zastępów! Pełne są niebiosa i ziemia chwały Jego! Hosanna na wysokości! Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie! Hosanna na wysokości!*

Ks. (mówi:) Z temi więc błogosławionymi zastępami niebiańskimi, jednoczymy nasze modlitwy przez więtych Obcowanie z Najświętszą Dziewicą Marją, Matką Pana i Zbawiciela naszego, a także z Świętymi Piotrem i Pawłem i wszystkimi Apostołami, Męczennikami i Wyznawcami i obchodzimy pamiątkę tych wszystkich, którzy nas poprzedzili ze znamieniem wiary i zasypiają snem pokoju. Prosimy Cię, Panie, przyjmij nas wszystkich w Twem wiekuistem Królestwie pokoju i miłości i daj nam wszystko, czego potrzebujemy.

Zachowaj Panie, Kościół Twój święty powszechny na całej ziemi i błogosław pracy jego biskupów i kierowników, jak też wszystkich, którzy opowiadają Twoją Ewangelję narodom świata. Pamiętaj Panie na nasze rodziny i na wszystkich naszych braci i siostry (N. N.) szczególniejszej pomocy Twojej potrzebujących i na nas wszystkich tutaj przy tej Świętej Pamiątce obecnych, abyśmy się stali uczestnikami Ciała i Krwi najukochańszego Syna Twojego, Jezusa Chrystusa, Pana naszego, który z Tobą żyje i króluje itd.

Konsekracja.

Zbliżając się do Stołu Twego świętego, ufamy, o Boże miłosierny, nie we własne zasługi lecz jedynie w Twoje bezgraniczne miłosierdzie. Wiemy, że nie jesteśmy godni nawet okruchów z pod Twego Stołu. Ale Ty jeden możesz nam grzechy przebaczyć i Krwią przenajdroższą Syna Twego, na krzyżu przelaną, obmyć i oczyścić. Zmiłuj się więc nad nami. Amen.

Wszechmogący Boże, Ojcze nasz w Niebiesiech, który w Swem nieprzebranem miłosierdziu zesłałeś nam dla naszego zbawienia, jedynego Syna Twego, Jezusa Chrystusa, błagamy Cię najpokorniej, byśmy uczestnicząc w tej Świętej Wieczerzy i pamiętając na Jego najdroższą mękę i śmierć mogli na wieki z Tobą się zjednoczyć. Przez tegoż Jezusa Chrystusa, Pana naszego (Ks. mówi dalej powoli i uroczyście:)

Który tej samej nocy, kiedy był wydan, wziął chleb (ksiądz podnosi patenę z chlebem) *w święte i czcigodne ręce Swoje, a podniósłszy oczy ku Niebu, do Ciebie, Boga, Ojca Swojego wszechmogącego, Tobie dzięki czyniąc, błogosławił, łamał i rozdawał uczniom Swoim mówiąc* (śpiewa uroczyście:)

Bierzcie i jedzcie z tego wszyscy: To jest Ciało Moje, które się za was daje. To czyńcie na Moją pamiątkę!

Lud (śpiewa): *Amen!*

Ks. (podnosząc kielich mówi powoli i uroczyście:) *Także i kielich wziął po wieczerzy w Swe święte i przeczyste ręce, znowu czyniąc Tobie dzięki, błogosławił i dał uczniom Swoim, mówiąc* (śpiewa uroczyście):

Bierzcie i pijcie z niego wszyscy: Ten jest bowiem Kielich Krwi Mojej Nowego i Wiecznego Przymierza, która się za was i za wielu wylewa na odpuszczenie grzechów. To czyńcie, ilekroć pić będziecie, na Moją pamiątkę!

Lud (śpiewa:) *Amen!*

Ojcze nasz!

Ks. (mówi): Wszechmogący Boże, który czytasz w sercach wszystkich ludzi i znasz wszystkie nasze potrzeby i pragnienia, oczyść nas przez Ducha Twego Świętego, abyśmy mogli zupełnie zjednoczyć się z Tobą na wieki i zawsze Cię kochać miłością doskonałą. Przez Chrystusa Pana naszego. Przez Którego, Panie, dary Twe zawsze stwarzasz, poświęcasz, ożywiasz, błogosławisz i nam udzielasz, (śpiewa:) po wszystkie wieki wieków!

Lud: Amen!

Ks. (śpiewa:) Rozkazami stawiennymi upomnieni i z Boskiego rozporządzenia pouczeni, ośmielamy się mówić: (Lud wstaje i razem z ks. śpiewa): Ojcze nasz, któryś jest w Niebie i t. d.

Ks. (kończy sam:) Albowiem Twoje jest Królestwo i Moc i Chwała — Ojca i Syna i Ducha Św., teraz i zawsze na wieki wieków!

Lud Amen!

Komunja św.

Ks. (śpiewa): Pokój Pana niech będzie zawsze z wami!

Lud: I z duchem Twoim!

Ks.: Z wiarą, nadzieją i miłością do Stołu Pańskiego wszyscy przystąpmy!

Lud: Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie!

Ks.: Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata!

Lud: Przepuść nam Panie!

Ks.: Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata!

Lud: Zmiłuj się nad nami!

Ks.: Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata!

Lud: Obdarz nas pokojem!

Ks. (po chwili cichej modlitwy mówi): Panie Jezu Chryste, któryś rzekł: „Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja was ochłodzę", — wejrzyj na nas ze świętego przybytku chwały Królestwa Twego i przyjdź do nas w tej świętej Komunji, aby nas wszystkich pocieszyć i uświęcić. Niech szczera miłość panuje między nami, którzy teraz stoimy u Stołu Twego. Racz nas wszystkich zjednoczyć w pokoju i podać nam Sam miłosierną i potężną rękę Swoją przeczyste Ciało i przenajdroższą Krew Twoją na odpuszczenie grzechów naszych i żywot wieczny.

Lud: Amen!

Ks. (bije się w piersi i 3 razy mówi): Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł do domu mego, ale rzeknij słowo, a będzie uzdrowiona dusza moja. (Przyjmuje Komunję św. ze słowami:) Ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa, niech strzeże duszy mojej do żywota wiecznego!

Lud: Amen!

(Po przelaniu części Wina konsekrowanego do kielicha w puszce dla komunikowania wiernych umocowanego, wkłada następnie do puszki Komunikanty, wreszcie sam przyjmuje dalej Komunję św. i mówi):

Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa, niech strzeże duszy mojej do żywota wiecznego!

Lud: Amen!

Następnie Komunja św. wiernych. Ks. bierze puszkę komunijną występuje przed ołtarz na środek gdzie klęczą wierni, i trzymając Komunję św. przed sobą mówi głośno razem z ludem:

Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata!

Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł do domu mego, ale rzeknij tylko słowo, a będzie zbawiona dusza moja (3 razy). Następnie udziela wiernym Komunji św., pod dwiema postaciami, maczając starożytnym sposobem Święty Chleb w Winie i podając każdemu do ust ze słowami:

Ciało i Krew Pana naszego Jezusa Chrystusa niechaj strzeże duszy twojej do żywota wiecznego. Amen!

Po skończonej Komunji wiernych lud śpiewa piątą i szóstą zwrotkę pieśni głównej, w czasie której ks. spożywa pozostałą część Komunji św., obmywa kielich i puszkę winem i wodą i odnosi je do zakrystji. Następuje

Zakończenie nabożeństwa.

Ks. (śpiewa): Pan z wami!

Lud: I z duchem Twoim!

Ks.: Módlmy się! Dzięki Ci czynimy Ojcze nasz miłosierny za świętą Ucztę Twojej miłości i serdecznie prosimy, spraw, byśmy nią uświęceni szli dalej w tej ziemskiej pielgrzymce wciąż ku Tobie ku żywotowi wiecznemu. Przez Chrystusa Pana naszego!

Lud: Amen!

Ks. (śpiewa lub mówi): Chwała na wysokości Bogu!

Lud: A na ziemi pokój ludziom dobrej woli!

Ks.: Ciebie Boże chwalimy, Tobie Panie błogosławimy, Ciebie czcimy, Ciebie uwielbiamy!

Lud: Tobie dzięki składamy dla wielkości chwały Twojej!

Ks.: Panie Boże! Władco Niebios, Boże, Ojcze wszechmogący!

Lud: Panie, Synu Jednorodzony, Jezu Chryste!

Ks.: Panie Boże, Baranku Boży, Synu Ojca przedwiecznego, Który gładzisz grzechy świata!

Lud: Zmiłuj się nad nami,

Ks.: Który gładzisz grzechy świata!

Lud: Przyjmij błagania nasze!

Ks.: Który siedzisz po prawicy Ojca!

Lud: Zmiłuj się nad nami!

Ks.: Albowiem Tyś Sam Święty, Tyś Sam Pan!

Lud: Tyś Sam Najwyższy, Jezu Chryste!

Ks.: Z Duchem Świętym w chwale Boga Ojca!

Lud. Amen!

Błogosławieństwo.

Ks. (wychodzi przed ołtarz, podnosi rękę do góry i mówi): Wstańcie Bracia i Siostry i przyjmijcie Boże błogosławieństwo: Niechaj pokój Boży, który przechodzi wszelkie zrozumienie, będzie z wami i utrzymuje serca i umysły wasze w miłości Boga i Syna Jego, Jezusa Chrystusa, Pana naszego; a błogosławieństwo Boga wszechmogącego, Ojca (+) i Syna (+) i Ducha Świętego (+), niech będzie z wami, teraz i zawsze i na wieki wieków!

Lud: Amen!

Nabożeństwo kończy się hymnem wdzięczności i postanowienia: Do głębi duszy przejęci Panie!

W razie braku księdza nabożeństwo może odprawić wybrany człowiek świecki, z wyjątkiem naturalnie części sakramentalnej, komunijnej. A więc po całej części pierwszej nabożeństwa aż do Wyznania wiary, następuje Prefacja, Ojcze nasz! i zakończenie nabożeństwa z błogosławieństwem i hymnem końcowym. Opuszcza się tylko ofiarowanie, konsekrację i Komunję św.

D. n.

KRONIKA.

Wszechświatowy Związek Krzewienia przyjaźni między narodami przez Kościoły zwołał w czerwcu br. konferencję regjonalną przedstawicieli z Polski, Niemiec, Litwy, Łotwy, Gdańska i Czechosłowacji, która udała się doskonale. Nawiązano ścisłe braterstwo i wyjaśniono wzajemnie wiele zagadnień bieżących. Kościół Chrystusowy łączy dziś wszystkich wyznawców Ewangelji dla sprawy pokoju świata poprzez granice polityczne.

Kongres Kościołów wschodnich odbędzie się niebawem w Grecji, w Atenach. Będą w nim uczestniczyć po przerwie wielu wieków, przedstawiciele wszystkich Narodowych Kościołów wschodnich. Kongres ma ustanowić jednolity kalendarz kościelny i przygotować zwołanie powszechnego Soboru chrześcijaństwa wszystkich wyznań na przyszły rok na górze Atos. W tej sprawie bawił w kwietniu r. b. w Atenach, kierownik Kościoła Angielskiego, arcybiskup z Canterbury, Ks. Dr. Lang, uroczyście przyjęty przez Kościół grecki. Zjednoczenie chrześcijaństwa na całym świecie czyni postępy.

Pokój religijny w Meksyku został niedawno zawarty między klerem rzymskim a rządem ludowym. Uznano rozdział Kościoła od Państwa.

Rzym poddał się prawom konstytucyjnym i ustawom, gdy okazało się, że zaczęte powstanie zbrojnie nie ma widoków powodzenia. Ogólne szkody tej wojny domowej, kierowanej przez kler, niezadowolony z powodu reformy rolnej, wynoszą z górą 50 miljonów dolarów. Liczba zabitych i rannych w walkach, około 100.000 osób. Meksykanie drogo zapłacili za wysługiwanie się rzymskiej władzy kościelnej.

Cuda w Lourdes. Klerykalne pisma podają, że w r. 1928 przybyło do słynnej z cudów francuskiej miejscowości Lourdes (czytaj Lurd) 196,806 pielgrzymów. Z zagranicy przybyło 60.051 pielgrzymów. Chorych przywieziono 15.000, których badało 784 lekarzy. Miejsce cudów zwiedziło też 5 kardynałów, 20 arcybiskupów, 111 biskupów i niezliczona ilość księży, którzy tam odprawili 70.000 mszy św. (zapewne za zdrowie tych chorych). Lekarze, po długiem i skrupulatnem zbadaniu chorych, zarejestrowali 12 wypadków uzdrowień w „sposób niewytłumaczony". Oto dosłowna wiadomość. Przez ostrożność nie nazywa się wzmiankowanych uzdrowień „cudami", pozwalając zapewne czytelnikom użyć tego wyrażenia.

Na 15.000 chorych, tylko 12 „niewytłumaczonych" uzdrowień? To trochę zamało. Gdyby 784 lekarzy zajęło się losem owych 15.000 nieszczęśliwych, to niewątpliwie byłoby więcej uzdrowionych niż 12. Co więcej? Gdyby zebrać wszystkie pieniądze, jakie wydano w związku z temi „cudami," a mianowicie: koszt podróży wszystkich pielgrzymów, koszt utrzymania wszystkich kardynałów, arcybiskupów, biskupów i księży, oraz sumę „zakupionych" i odprawionych na intencję chorych mszy, toby się stworzył kapitał, za który możnaby przyjść z pomocą nie 15.000 lecz 150.000 chorych, a wszyscy w ten sposób uzdrowieni chwaliliby Boga za swych dobroczyńców. Byłby to prawdziwy cud!

Cuda czynić Chrystus rozkazał swym uczniom: „chorych uzdrawiajcie, umarłych wskrzeszajcie, darmoście wzięli, darmo dawajcie" (Mat. 10, 8). Ileż to jest chorych i umarłych duchowo chrześcijan — pijaków, lubieżników, złodziei, chciwców i t. p. Wszystkich ich zbudzić do nowego życia lub z brudów moralnych raz na zawsze oczyścić—jakiż to byłby wspaniały cud!

Prenumeratę zł. 1.50 do końca roku 1929. prosimy nadsyłać czekiem P. K. O. № 15,671, na konto Polsko-Narodowej Spójni w Warszawie.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Krochmalna 46. Telefon № 420-62. Skrzynka pocztowa № 252.

Redaktor i wydawca: Ks. MARJAN PIECHOCIŃSKI. Godziny przyjęć w Redakcji: codziennie od 7 do 9 wieczór.

Zakłady Graficzne B. Pardecki i S-ka z o. o., Warszawa, ul. Pańska 4, Telef. 322-00.